NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 1. marca 1924 r. Nr 4.

CENA NUMERU 100.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 700.000 Mk, półrocznie 1,400.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia za słowo 500 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 1000 Mk, nadesłane 3000 Mk, na pierwszej stronie 5.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Celem ustalenia nakładu czasopisma „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej" — ze względu na obecne znaczne koszta papieru i druku — prosimy P. T. Czytelników o nadsyłanie pronumeraty załączonymi do N-ru 2-go czekiem P. K. O. najdalej do dnia **15. marca 1924 r.**, w przeciwnym razie wysyłkę następnego numeru musielibyśmy wstrzymać.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: **półrocznie 1,400.000 Mk, kwartalnie 700.000 Mk.**

P. T. Członków Związku inteligencji prosimy o nadsyłanie pod adresem Administracji czasopisma wkładki członkowskiej, która wynosi za styczeń 300.000 Mkp, za luty i marzec po 400.000 Mkp. Na odcinku przekazu należy zaznaczyć, że przesłana kwota stanowi wkładkę członkowską

ADMINISTRACJA.

Na drodze ku naprawie.

Po drodze, wytyczonej przez Rząd poprzedni, zmierza Rząd obecny do naprawy naszego Skarbu. Ściąga podatki, przeprowadza oszczędności, zamyka kredyty, a to wszystko po to, by dochody Państwa zrównać z rozchodami.

Wtenczas drukowanie marki już się nie powtórzy i pieniądz nasz jakikolwiek on będzie, uzyska równowagę.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Biografowie poety, wśród nich rodak tutejszy Zygmunt Kolasiński,*) obstają przy Tarnobrzegu, jako rzeczywistem miejscu urodzenia Jachowicza. Kolasiński podaje miejsce, gdzie się mieścił dom mieszkalny Jachowiczów: dworek drewniany koło klasztoru, tu gdzie stoi obecnie budynek szkoły powszechnej. Biograf, wyczytawszy w metrykach parafjalnych miechocińskich, że poeta zapisany jest pod Tarnobrzegiem, przypuszcza na tej podstawie, iż Jachowicz przyszedł na świat w t. zw. „Zaklikówce", domu zamieszkałym podówczas przez siostrę jego matki. Tymczasem w pismach swoich poeta uważał zawsze domek rodziców za swój rodzinny, o czem chyba sam mógł być najlepiej poinformowany. Że zapiska metrykalna może być w tym wypadku nieścisła i błędna, mogę swobodnie przypuszczać, przestudjowawszy dokładnie księgi metrykalne miechocińskie ze względu na opracowanie dziejów tego powiatu. Gdyby nie ewidencja hipoteczna, to obecnie jeszcze niejeden właściciel nieruchomości na pograniczu Dzikowa i Tarnobrzega nie mógłby przysiądz, na jakiem terytorjum jego realność się mieści. W r. 1796, w którym poeta na świat przyszedł (18 kwietnia), instytucja hipoteki zgoła nie istniała, miasto Tarnobrzeg dopiero od kilkunastu lat oddzielone zostało od Dzikowa i pod tym względem jeszcze przez szereg lat zachodziły pomyłki nawet w pismach urzędowych. Opierając się tedy na wyrażeniach samego poety w jego pismach, tudzież na fakcie, iż dworek Jachowiczów wznosił się tu, gdzie istnieje obecnie drewniany budynek szkoły żeńskiej, obok klasztoru, zatem na obszarze gminy Dzików, twierdzę, iż poeta Jachowicz urodził się nie w Tarnobrzegu, lecz w Dzikowie. Dodam tu nieznany biografom poety szczegół, że brat Stanisława, Józef, po śmierci ojca i ukończeniu szkół był również oficjalistą w dobrach dzikowskich, później przeszedł do służby państwowej, wymieniany pod r. 1837 w metrykach trześniowskich jako poborca podatkowy w Dzikowie. Matka obu tych braci, Wiktorja, zmarła w Dzikowie 1822 r.

Po okolicznościowej wzmiance o Jachowiczach przejdźmy do trzeciej placówki kultury w tutejszej okolicy — do pałacu w Rozwadowie, względnie w Charzewicach. Dobra rozwadowskie były, jak wiemy, od kilku pokoleń w posiadaniu potężnego

*) „Dziennik urzędowy" Tarnobrzeg 1909 Nr 43—48: Z. Kolasiński: „Życie i dzieła Stanisława Jachowicza, skreślone na podstawie nowych źródeł".

Rezultatem tych poczynań Rządu uprzedniego i obecnego jest to, że druk marki na potrzeby Państwa został wstrzymany.

Od tej też chwili marka nasza stanęła — po uzyskaniu nieco wyższego kursu — w mierze i na tym poziomie się utrzymuje. Spadły w wartości dolary i franki i inne zagraniczne pieniądze.

Powszechnie wyczuwa się jakby ulgę jakąś. Zmora niepewności, co będzie jutro, wiecznie cisnące się pytanie, o ile marka w dniach najbliższych straci na wartości, pomału zanika.

Idziemy po drodze do usunięcia zła...

Jeśli poczynania Rządu pójdą dalej zdecydowanie w obranym kierunku, jeśli Sejm i Senat i całe społeczeństwo poprą Rząd w tych usiłowaniach, to wkrótce naprawa Skarbu zostanie przeprowadzoną i w Państwie nastaną normalne stosunki walutowe.

Trzeba tylko chcieć, bo warunki są pomyślne po temu.

Możemy nietylko koniec z końcem złożyć, ale być bogatym krajem.

To stwierdzają i obcy fachowcy, ludzie tej miary jak ostatnio przebywający w Polsce, jako doradca skarbowy, Anglik, p. Hilton Young, który po zbadaniu dokładnem naszej skarbowości w swojem sprawozdaniu pisze: „Śmiem twierdzić bez wahania, że gdy mgły finansowego zamieszania rozproszą się pod tchnieniem reformy, stanie się jasnem, że kraj nietylko jest zdolnym do tego, by związać koniec z końcem, lecz, że jest bogatym krajem, bo jest tu bogactwo, bogactwo naturalne, bogactwo zorganizowanego przemysłu i bogactwo, które tkwi w charakterze pracowitego i uzdolnionego narodu".

A mgły finansowego zamieszania zaczynają się zwolna rozwiewać.

Co robi Komitet Zjazdu?

Dnia pańskiego.., zresztą mniejsza o dzień, dość, że odbył się w Tarnobrzegu w owym dniu Zjazd inteligencji powiatu. Celem Zjazdu był przegląd pracy inteligencji w powiecie przed wojną, w czasie wojny i plany pracy na przyszłość. Cel przepiękny. Były mowy, referaty, dyskusje. Przeglądu pracy dawniejszej dokonano w referatach. A więc wiemy co było. A teraz... co będzie? Otóż uchwalono wiele pięknych i pożytecznych rezolucji i tylko czekać na wyniki. Byle nie długo; o dalszej bowiem pracy, o wprowadzaniu uchwał w życie, wreszcie o jakiejkolwiek działalności w tym kierunku — cicho jakoś i głucho. Czyżby tylko słomiany ogień zapału? Czyżby zjazd sam w sobie miał być celem? Taki kulig, maszkarada? A my tak lubimy zjazdy, mowy, obchody, manifestacje. Tylko w takim razie opuszczono jeden punkt programu. Bo, gdyśmy się tyle nagadali, patrjotycznie, ojczyźnianie — dla dobra ogółu, warto było gardło — panie tego — wspólnie przepłukać, a potem — kochajmy się bracia, wiwat! — a tego nie było. A może też wyłoniony Komitet zjazdu tak dalece hołduje skromności, że pracuje, działa... lecz w najgłębszej tajemnicy. Stanowczo przesadna skromność. To też sądzę, że w rzeczywistości Komitet zjazdu zbiera siły, przygotowuje się do czynu, by potem, gdy pracę rozpocznie — cały powiat zadziwić i dać przykład pokoleniom. Daj Boże! Jakkolwiekbądź jednak sprawa się przedstawia myśl zjazdu, potem zjazd sam i cel, to jeden krok w dobrej sprawie naprzód: dodatnio świadczy o tych, którzy walcząc o byt codzienny, w dziurawych często bucikach w zaszanowanych ubraniach — o takich celach myśleli. Więc nie ustawać, lecz po pierwszym kroku dalej kroczyć,

Euge.

Z życia Młodzieży miechocińskiej.

Stowarzyszenie Młodzieży w Miechocinie, założone 11-go grudnia 1921 r., rozwijało się świetnie, a to dzięki niezmordowanej działalności miejscowych wikarjuszy: ks. Stanisława Małyki i ks. Bronisława Mikulskiego.

Atoli obowiązki kapłańskie i społeczne powołały ukochanych XX. na inne posady, którzy pracując od samego początku istnienia Stowarzyszenia, zostawili innym piękny przykład wytrwałości, za co należy się Im złożyć to piękne staropolskie „Bóg

rodu XX. Lubomirskich. Dawniej główną rezydencją linji, do której należały omawiane dobra, był Rzeszów, jednak od końca XVIII. w. właściciele, zamieszkali w Charzewicach i podobną podjęli działalność, jak Krasiccy w Baranowie i Tarnowscy w Dzikowie. Politykomanja i gospodarstwo brały jednak górę w całej ich akcji, to też Charzewice odgrywały daleko mniejszą rolę kulturalną, niż wymienione wyżej siedziby sąsiadów. Pałac charzewicki chlubił się jednak do czasów wojny 1914 r. wspaniałą kolekcją starej, cennej porcelany, nieprzeciętną galerją obrazów — jak świadczą katalogi wystaw, które galerja ta obsyłała — i bogatym zbiorem marek pocztowych*). Bliższych szczegółów podać czytelnikom nie jestem w stanie, gdyż zarówno właściciel, jak jego obecny pełnomocnik nie uważali za wskazane udzielić mi potrzebnych danych, mimo parukrotnego odnoszenia się z mej strony do nich w tej sprawie. Dodać należy, że podobnie jak Baranów zachował się pałac charzewicki w r. 1831, o czem można czytać w pamiętnikach oficerów polskich z owych czasów, Charzewice wraz ze swemi zbiorami uległy zagładzie jeszcze w początkach wojny światowej w r. 1914.

Prócz wielkich panów gromadziła zwykle zbiory po dworach także zamożniejsza szlachta. Ponieważ tu jednak — prócz bar. Horochów we Wrzawach — takiej nie było, gdyż w ówczesnych dworkach tego powiatu siedziała dopiero od niedawna drobna szlachta, nowonabywcy, dorobkiewicze, lub zwykli dzierżawcy, przeto w każdym takim przeciętnym dworku prócz biblji, kalendarza z notatkami genealogicznemi i gospodarczemi, może paru powieści francuskich oraz zbioru aktów cyrkularnych niczego innego nie znalazłbyś.

Kościoły w tych stronach były nieliczne; najstarsze w Miechocinie, Trześniu i Wielowsi. Kościół w Baranowie miał swoją przykrą sprawę, w XVI. i XVII. w. za czasów dyssydentów, którzy całą jego wewnętrzną wartość zniszczyli, zaś kościół grębowski był stosunkowo niestary i przytem z całem urządzeniem spłonął pod koniec XVIII. w. Kościół w Radomyślu, jako zakonny, po kasacie OO. Augustjanów ocalił tylko to, co posiadał bezpośrednio u siebie, całe zaś mienie materjalne i duchowe klasztoru zostało rozszarpane. Prócz powyższych trzech świeckich, tylko dwa pozostałe kościoły zakonne w Dzikowie i Rozwadowie mogą wchodzić w rachubę ze względu na swe zbiory i zabytki kulturalne i artystyczne.

W dawniejszych feljetonach była mowa o istnieniu przy kościele miechocińskim znakomitej szkoły parafjalnej. Ambicja owej szkoły sięgała nawet tak wysoko, że metryki kościelne nie wahają się określać ją akademicką nazwą „Alma Academia Michocinensis". Liczyła kilku profesorów i zapewne po kilka

*) Z końcem września 1914 r. w czasie inwazji rosyjskiej w tej okolicy i przemarszu przez Dzików, wmawiało się mi dwóch wyższych oficerów sztabowych ze sprzedażą marek, zabranych z Charzewickiego pałacu. Za bezcen mógłem był nabyć znaczną ilość tychże; nie uczyniłem jednak tego z zasadniczych względów.

zapłać", a na nowej posadzie życzyć ks. Matyce błogiego a duchowego zadowolenia, zaś ks. Mikulskiemu najlepszego powodzenia wśród tamtejszych parafjan.

Po odejściu wspomnianych księży, Stowarzyszenie w Miechocinie przechodziło ciężką próbę. Z powodu wyjazdu kilku członków Stowarzyszenia na emigrację do Francji, musiano na jakiś czas pracę przerwać, później zaś wskutek różnych nieporozumień i rozbieżnych prądów a także i z braku lokalu dla młodzieży, uznał Zarząd za konieczne rozwiązać Stowarzyszenie, Stowarzyszenie to zaniknęłoby zupełnie, gdyby nie wytężona praca nowoprzybyłego na posadę miechocińską ks. Nachajskiego, który zaraz po przybyciu zabrał się do pracy nad oświatą ludu tak w kościele, jak i poza kościołem — zabrał się do pracy nie nad kim innym, tylko nad ludem wiejskim, czego dowodem jest wskrzeszenie rozpadłego już grona i połączenie męskiego Stowarzyszenia z żeńskiem. Wprawdzie obecnie mała tylko garstka bierze udział w zebraniach, bo chłopców jest zaledwie 27 a dziewcząt 37, ale zato są ożywieni dobrym duchem i zapałem do pracy. Pracują zaś w zwartym szeregu a sądzę, że przykładem swym pociągną za sobą jeszcze wielu innych — trwają na stanowisku z tem przekonaniem, że potrafią resztę towarzyszy i towarzyszek odwrócić od złych podszeptów, odciągających młodzież od wysiłków nad uszlachetnieniem charakterów i pracy dla Ojczyzny.

Praca ta jest ciężką, bo Stowarzyszenie to rozwija się wśród nadludzkich trudności. Otoczona młodzież nasza ludźmi, którzy niedoświadczony charakter naszych dorastających świadomie deprawują; mimo to jednak garnie się ona pod skrzydła Stowarzyszenia, gdzie czuje się zabezpieczona przed zepsuciem a korzysta wiele dla umysłów i serca. Ogniskiem prac Stowarzyszenia jest dom im. „Królowej Korony Polskiej", gdzie urządza częste zebrania, odczyty i urządza przedstawienia, przez co rozwija się działalność nad podniesieniem poziomu umysłowego młodzieży.

Tu muszę nadmienić, że za staraniem poprzedników ks. Nachajskiego, młodzież miechocińska odegrała szereg sztuczek, jak: „Końska kuracja", „W katordze", „Berek zapieczętowany" i t. p., następnie zaś za inicjatywą ks. Nachajskiego „Strażacy". Jeszcze ostatnia sztuczka nie przebrzmiała echem, a już dzięki znowu pracy tegoż księdza i niezmordowanej pracownicy na polu oświaty tak szkolnej, jak i pozaszkolnej p. Maniówny, nauczycielki w Miechocinie, młodzież ta odegrała na dniu 17. lutego b. r. sztuczkę Mrożawickiej p. t.: „Bez ten swięty opłatek". Reżyserja spoczywała w ręku ks. Nachajskiego, rolę główną — Macieja, odegrał Juljan Maliborski, a obok niego Rodzeń w roli żyda — Mortki. Z ról kobiecych pierwsze miejsce zajęła Bronisława Rawska, w roli p. Maryni, po niej zaś Anna Wójcikowska w roli Jagusi. Na ogół wszyscy aktorowie wywiązali się ze swych ról nadspodziewanie. Jak wielki udział wzięło tak dużo miejscowej ludności, jak i tarnobrzeskiej inteligencji świadczy to, że sala była zapełniona po brzegi widzami. (Dok. nast.)

Redaktorowi miesięcznika „Harcerz" do wiadomości.

W numerze 2-gim z dnia 1 lutego b. r. — ustępie 2-gim miesięcznika tarnobrzeskiego „Harcerz" p. t. „Harcerska karność" wyczytałem: „Jednak nie można równać karności harcerskiej z karnością w wojsku, ponieważ w organizacji harcerskiej jest świadomość potrzeby karności, a w wojsku jej albo wcale niema, albo stoi bardzo nisko".

Za mylne uważam zapatrywania autora powyż wspomnianego artykułu, na sprawę karności w wojsku a ja jako podoficer W. P. poczuwam się do obowiązku sprostować te mylne pojęcia o wojsku.

O tyle zgadzam się z wywodem redaktora wspomnianego miesięcznika, że harcerze — to są w większej części uczniowie z ławy szkolnej a temsamem mający większą świadomość potrzeby karności, ale świadomość teoretyczna — w praktyce mała, zaś wojsko rekrutuje się przeważnie z elementów o świadomościach bardzo ciasnych, często tak zacofanych, że wymagana jest potrzeba długiego czasu, zanim z nich zdoła się wyrobić żądaną świadomość. Jednakowoż rezultaty tych ostatnich są daleko widoczniejsze tak w życiu koszarowem, jak i bojowem, podczas gdy harcerze w praktyce mają mniejsze uświa-

dziesiąt uczniów zarówno z pośród plebejuszów, jak synów szlacheckich. Posiadała własną kilkaset tomów liczącą bibljotekę, która szczęśliwie do dziś dnia przetrwała i w zeszłym roku doczekała się uporządkowania, skatalogowania i doskonałego pomieszczenia. Ciekawy to bardzo zabytek dawnych wieków i nikt inteligentny nie powinien pominąć sposobności, by jej nie obejrzyć. Stanowi ona naoczny dowód, że Polska jeszcze przed pierwszym rozbiorem miała rozwinięte szkolnictwo ludowe w parafjach. Wstępne rozdziały katalogu owego księgozbioru pouczą ciekawego, czy i jakie owa szkoła miechocińska osiągnęła rezultaty, jaki był jej skład i rozmiary. Prócz biblioteki posiada ten kościół spore archiwum, t. zw. „Liber memorabilium" od r. 1845; metryki poczynają się od r. 1595. Wnętrze kościoła zdobi stylowe presbiterjum z średniowiecznemi murami, ładne stalle podobno miejscowej roboty, z obrazami, domagającemi się gwałtownie restauracji, portret w zakrystji, tudzież kamienną chrzcielnicę z r. 1842.

Kościoły w Trześniu (metryki od r. 1784) i Wielowsi (metryki od r. 1674; księgi przywilejów kościelnych w archiwum) zbudowane w XIX w., posiadały do niedawna także swoje znaczne księgozbiory, nieopatrznie pozbyły się ich jednak na rzecz bibljoteki Seminarjum duchownego w Przemyślu, gdzie podobno plączą się do dziś dnia, nieuporządkowane należycie. Zarówno oba te kościoły, jak kościół w Grębowie, nie posiadają zabytków z odleglejszej przeszłości. Jedynie w Grębowie oglądać można na plebanji portret pierwszego proboszcza tamecznego, X. Potoczkiego(!) z początków XVII w.; metryki od r. 1768. Kościół w Gorzycach niesłychanie zaniedbany i ubogi w sprzęty — „goły jak mysz kościelna" — o zabytkach artystycznych trudno wogóle wspominać. Widocznie parafjanie zdobienie świątyni pozostawiali swemu dobrze udotowanemu proboszczowi, ten zaś parafjanom i z tego wszystkiego nikt nic od wieków nie robił. Metryki parafjalne sięgają od r. 1678.

O innych kościołach w okolicy nie posiadam szczegółów, gdyż duchowieństwo pozostało głuche na mój kilkakrotny apel co do nadsyłania mi odnośnych materjałów. Podobno okazały, nowej daty kościół w Zaleszanach chlubi się posiadaniem wspaniałego i starożytnego ornatu.

Klasztor OO. Dominikanów w Dzikowie posiada oddawna znaczną, przeszło 732 tomów liczącą bibljotekę — według inwentarza z r. 1876 — w tej liczbie 9 rękopisów. Księgozbiór ten został podobno w zeszłym roku uporządkowany i należycie skatalogowany. Na powyższą cyfrę składają się w $^{9}/_{10}$ dzieła treści religijnej. Kościół posiada kilka artystycznych i pamiątkowych przedmiotów, n. p. pięknej roboty srebrne tabernakulum, haftowaną chorągiew z r. 1755, hebanowy krzyż w bocznym ołtarzu, pochodzący z kaplicy domowej króla Stanisława Augusta, niektóre aparaty z pięknemi haftami oraz ładny

domienie, dziwnoż-że potem, gdy rzeczywistości dotknąć się przyjdzie, chłodnej, nudnej, bezbarwnej i ospałej, ręce opadają, pierś narzeka, oko płacze?

Niesłuszny jest też zarzut, jakoby w wojsku byli niespecjalizowani żołnierze. Miało to miejsce jedynie w b. armji austro-węgierskiej, gdzie żołnierza szkolono li tylko w mechanicznem wykonywaniu określonych czynności na określoną komendę, ponadto nic więcej. Dziś żołnierz polski nie jest chodzącym automatem, ani manekinem, ale szkoli się go obecnie we wszystkich dziedzinach wiedzy, tak wojskowych, jak i społecznych — szkoli się go na samodzielnego strzelca i żołnierza w boju, tembardziej podoficera i to w takim stopniu, że autorytet tegoż nigdy nie może być ani zachwiany, ani poderwany. Dziś w wojsku szeregowiec nawet jest tak dalece wyszkolonym w taktyce bojowej, że w razie utraty swego drużynowego lub jego zastępcy, jest w mocy sam w dalszym ciągu prowadzić drużynę do boju.

Nie można zatem tak wyrażać się o wojsku, ponieważ to, podobnie jak i zastęp harcerzy, dąży do wspólnego celu — do obrony honoru naszej Ojczyzny i obrony granic naszej Polski!

Ludwik Wiącek,
plutonowy W. P.

Dr LEONARD MADEJ.

Powiat tarnobrzeski w czasie wojny i w chwili obecnej.

(REFERAT I.)

(Ciąg dalszy)

W listopadzie roku 1918 wojna światowa skończyła się. Austrja w dotychczasowem pojęciu przestała istnieć. Zlepek narodowości rozpadł się i każda z narodowości odrębny twór polityczny tworzyć poczęła.

Galicja po odpadnięciu od Austrji przez pewien czas odrębną tworzyła jednostkę administracyjną i polityczną, z tem jednak założeniem, że jest tylko jedną z części składowych Polski. Władzę naczelną sprawowała tu tak zwana Polska Komisja Likwidacyjna z siedzibą w Krakowie.

Nie łatwe miała ona do spełnienia zadanie.

Dwa szczególnie czynniki wysunęły się na czoło przed szeregiem innych spraw.

Te przedewszystkiem domagały się załatwienia.

Pierwszy to podtrzymanie i kierownictwo maszyną administracyjną, drugi wojna z Ukraińcami o wschodnią Galicję.

Koło tych dwu problemów obraca się w znacznej mierze ówczesne życie byłej Galicji i one w tej czy innej formie przejawiają się w ówczesnem życiu poszczególnych powiatów.

Jeśli pierwszy z tych czynników weźmiemy pod uwagę i odniesiemy go do naszego tylko powiatu, to odpowiedź narzuci się sama, w dwu słowach się zamykająca: „Rzeczpospolita tarnobrzeska".

Zaczęła się ta rzeczpospolita usuwaniem gwałtownem fungujących dotychczas władz. A więc rozbrojono posterunki żandarmerji, usunięto dotychczasowych wójtów, usunięto starostę, a w miejsce to potworzono milicję obywatelską, nowych wybrano wójtów, obmyślano z pośród siebie powołać starostę.

Zmiany te szły od dołu.

Zdemobilizowani żołnierze, po powrocie do domów, wzięli się do regulowania spraw, bez względu na to, że stało to niejednokrotnie z postanowieniami prawa w sprzeczności.

Były tu i ówdzie powody ku temu. Działy się tu i ówdzie w czasie wojny nadużycia, których usunięcie było rzeczą słuszną i godziwą. Rozchodziło się tylko o to, by nie przekraczać granic, które niestety przekroczono.

Działo się to zaś sposobem na poły rewolucyjnym.

Z jednej strony brak władzy, której autorytet w ostatnich czasach wojny zmalał do minimum, z drugiej strony psychiczny nastrój powracających z wojny żołnierzy były tego przesłankami.

Postępowanie tego rodzaju nietylko w tarnobrzeskim przejawiło się powiecie. Było ono powszechnej natury. Tylko, że tutaj nabrało specyficznego zabarwienia.

Jak wiadomo, powiat tarnobrzeski jest powiatem biednym. Gleba przeważnie piaszczysta i w stosunku do gęstości zaludnienia, mało jej. Brak większego przemysłu, czy innych przedsiębiorstw, nie daje możności zarobku. Stąd nędza. Dalsza tego konsekwencja niezadowolenie i zawiść klasowa do posiadających.

Przejawy niezadowolenia z nierówności społecznej płynącego, tłumi i w odpowiednich granicach utrzymuje władza, zażywająca pewnego autorytetu. Gdy zaś autorytet władzy, jej poważanie i dawanie jej posłuchu zmaleje — jakto miało miejsce pod koniec wojny — to przy warunkach ekonomicznych ciężkich, łatwem jest wejście na drogę mniejszej lub większej samowoli.

To jeden czynnik.

Drugi to stan psychiczny zdemobilizowanych żołnierzy.

Przez lat szereg opowiadano temu żołnierzowi o jego znaczeniu i jego sile, tłomaczono mu, że na jego barkach spoczywają losy krajów i dynastji, zapewniano go o wdzięczności państwa i społeczeństwa za jego trudy i poświęcenie. On w czasie wojny był niejako ośrodkiem, koło którego wszystko inne się obracało, a w każdym razie był przedmiotem ogólnej troskliwości i uprzywilejowań. Tolerowano nawet jego w pewnych kierunkach samowolę.

Stąd wzrosło i skrystalizowało się w żołnierzu i poczucie tej olbrzymiej siły i znaczenia, jakie reprezentował.

Po skończeniu wojny to się zmieniło.

Nie tylko, że go przestano gloryfikować, ale mimo zapewnień wdzięczności, zaczęła mu w oczy zaglądać niejednokrotnie nędza. Nędza ta, tem bardziej w oczach jego olbrzymiała, że miał przed oczyma silny kontrast we formie wielkiej własności. Nic dziwnego, że przyszło niezadowolenie.

Że zaś śmierci tylekroć patrzył prosto w oczy, że nauczył się nisko cenić życie, więc też gotów był ważyć się na wiele.

---

pomnik powstańca Juljusza hr. Tarnowskiego (+ 1863 r.). Archiwum klasztorne mieści się poza Dzikowem. Od r. 1922 przydzielona jest do tego kościoła parafja dzikowska z metrykami od r. 1788.

Klasztor OO. Kapucynów w Rozwadowie to fundacja niezbyt dawna; wszak nie liczy nawet całych dwóch wieków. Stąd też nie posiada wybitniejszych zabytkowych przedmiotów. Na podstawie otrzymanych z tego konwentu relacji, bibljoteka tameczna, jeszcze obecnie nieuporządkowana — mimo rozdrapania jej przez oficerów w czasie wojny światowej — liczy około 4,000 tomów, dzieł oczywiście treści przeważnie teologicznej. Klasztor posiada ciekawą kronikę, dotyczącą wydarzeń i dziejów wewnętrznych, a także ogólniejszego znaczenia od pierwszej połowy XVIII w. W swoich feljetonach dawniejszych (w „Obywatelu") cytowałem kilkakrotnie szczegóły z tej kroniki zaczerpnięte.

Takby się pokrótce przedstawiały w pierwszej połowie ubiegłego wieku stosunki oświatowe i kulturalne w naszym powiecie. Oczywiście feljeton nie rości sobie pretensji do poruszenia i wyczerpania wielu szczegółów z tych obszernych dziedzin życia. (C. d. n.).

Na takiem podłożu łatwo pracować demagogii. I niestety przyszła ona i wstrząsła powiatem silnie. Rozpoczęli swoją propagandę polityczną poseł Okoń i Tomasz Dąbal. Działalność ich powszechnie znana, przedstawienia nie potrzebuje. Agitacją swą wydobyli na wierzch i do czerwoności rozpalili nienawiść klasową, drzemiącą w zakamarkach dusz i rzucili ją jako atut polityczny na szalę, w celach natury osobistej, w celu zdobycia mandatu poselskiego. Przeszli przez powiat jak burza, z obiecanek tak szczodrze przez siebie rzucanych, nic w życie nie wcieliwszy.

A kiedy się o tem mówi, to automatycznie krystalizuje się w świadomości myśl, że Okoń i Dąbal, to inteligenci tego powiatu, krew z krwi i kość z kości powiatu. I im to zawdzięcza powiat okres w swojem rozwoju, okres tak zwanej „rzeczypospolitej tarnobrzeskiej".

Silniejszego udziału w walce Lwowa z Ukraińcami powiat tarnobrzeski nie wziął. Wprawdzie ówczesny komendat wojskowy powiatu, którym był Dąbal, wydał odezwę, nawołującą do formowania pułku pod wezwaniem „Matki Boskiej Dzikowskiej". Akcji tej jednak nie rozwinięto i konsekwentnie nie przeprowadzono, owszem bezpośrednio potem wstrzymywano się od dania posłuchu nawet nakazom władz wojskowych.

A jednak ludność powiatu zwłaszcza świadomsza, czułą była na walkę Lwowa. Dowodzi tego ten chociażby fakt, że na apel gminy, należące do okręgu sądowego rozwadowskiego, dostarczyły za darmo znaczną stosunkowo ilość zboża dla Lwowa.

Teby — mojem zdaniem — były rysy charakterystyczne życia powiatu bezpośrednio po skończeniu się wojny.

(C. d. n.)

ZE SZKOLNICTWA.

Nominacje. Zofja Chwałkówna do Jastkowic.

Przeniesienia. Stefan Zawilski z Jastkowic do Sobowa, Walerja Kogutówna ze Zbydniowa do Turbii.

Skład Rad szkolnych miejscowych:

Rada szkolna powiatowa zatwierdziła wybory do Rad szkolnych miejscowych:

Dąbrowica: Członkowie: Jan Szlęzak, Ks. Stanisław Rybak, Roman Griesswald, zastępcy: Wojciech Serafin, Jan Wicherski, Tomasz Dudek.

Grębów: Członkowie: Tadeusz Dul, Michał Padczaszyński, zastępcy: Jan Rębisz, Franciszek Stadnik.

Knapy: Członkowie: Józef Smykla, Antoni Golba, zastępcy: Wojciech Pluta, Jan Furdyna.

Żupawa: Członkowie: Józef Baran, Wojciech Wolak, zastępcy: Michał Stępień, Adam Bajkowski.

Skowierzyn: Członkowie: Józef Rajtar, Jan Sowa, zastępcy: Wojciech Rajtar, Andrzej Bielik.

Ukonstytuowanie się Rad szkolnych miejscowych:

Sobów. Przewodniczący Dominik Zając, zastępca Franciszek Mierzwa.

Jastkowice. Przewodniczący Jakób Gorczyca, zastępca Marcin Skrzypek.

Domacyny. Przewodniczący Chwałek Jan. zastępca Madej Stanisław.

Antoniów. Przewodniczący Ks. Józef Bienięda, zastępca Józef Woźniak.

Sokolniki. Przewodniczący Jan Rękas, zastępca Jan Florek.

Nadbrzezie. Przewodniczący Władysław Szczubiałka, zastępca Mikołaj Szyprowski.

Trześń. Przewodniczący Tomasz Rybicki, zastępca Michał Biernat.

Miechocin. Przewodniczący Ks. Proboszcz Henryk Hausner, zastępca Jan Frankiewicz.

Alfredówka. Przewodniczący Ignacy Ordon, zastępca Jan Straub.

Zakrzów. Przewodniczący Wojciech Lis, zastępca Józef Banach.

Kronika powiatowa.

Urząd Ziemski. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2. października 1923 r. Dz. U. N. 103 poz. 805 został zniesiony Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu i powiat tamtejszy włączony do właściwości terytorjalnej Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie.

Budowa dróg wodnych w Polsce. Pod przewodnictwem marszałka Senatu Pana Wojciecha Trąbczyńskiego odbyła się narada w sprawie budowy dróg wodnych w Polsce przy udziale przedstawicieli Sejmu, Senatu, Ministerstw, Rady Zjazdu Sejmików, oraz przedstawicieli polskich finansów, przemysłu i handlu.

Uchwalono zawiązać Spółkę Akcyjną Eksploatacji i Budowy dróg wodnych w Polsce.

Znaczenie dróg wodnych dla mocarstwowego stanowiska Polski, która jest koniecznym łącznikiem wschodu z zachodem jest bardzo wielkie.

Przewóz drogami wodnemi jest o wiele tańszy niż kolejami. Dzisiejszy stan kolejnictwa w Polsce absolutnie nie wystarcza na zapotrzebowanie wewnętrzne, a cóż dopiero mówić o tranzycie surowca ze wschodu a przemysłowych wyrobów z zachodu.

Obowiązkiem społeczeństwa we własnym interesie jest pomódz innicjatorom dróg wodnych w Polsce przez datki na cele propagandy lub też składanie udziałów. Udział kosztuje 1,000.000 Mp. a z kosztami emisyjnymi 1,200.060 Mp.

Datki i udziały przesyłać należy czekami Pocztowej Kasy Oszczędności Nr 7.830 („Towarzystwo propagandy Budowy Dróg i budowli wodnych w Polsce".)

Zwalnianie od cła przedmiotów, nadesłanych z zagranicy względnie wedle polskiego ustawodawstwa Ministerstwa Skarbu. Dyrekcja ceł we Lwowie może zwalniać od cła w drodze osobnego pozwolenia „rzeczy, przeznaczone do własnego użytku pogorzelców, osób, dotkniętych powodzią lub poszkodowanych wskutek innych klęsk elementarnych (do których według osobnego wyjaśnienia zaliczyć można także wypadki wojenne) jakoto: środki spożywcze, ubrania, sprzęty domowe, przedmioty, służące do odbudowy lub prowadzenia gospodarstwa, tudzież aż do odwołania, rzeczy niezbędnie potrzebne do celów akcji ratowniczej, prowadzonej przez publiczne, krajowe i zagraniczne ogranizacje filantropijne instytucje państwowe i komunalne.

Odnośne podania wnosić należy do Dyrekcji ceł we Lwowie, o ile potwierdzone będzie przez właściwą władzę administracyjną I. Instancji, iż petent stał się ofiarą klęsk elementarnych, lub poniósł znaczną szkodę majątkową wskutek działań wojennych oraz, iż dana przesyłka zawiera przedmioty stare, przeznaczone dla użytku jego własnego lub jego rodziny. Rze-

czy zupełnie nowe, nieprzerobione materje i półfabrykaty, oraz artykuły spożywcze w myśl ogólnych przepisów celnych nie mogą być zwolnione od cła.

Groby wojenne. Firma „Pax“, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Krakowie, zajmująca się wykonaniem na zlecenia prywatne konserwacji grobów wojennych, prowadzeniem poszukiwań za zaginionymi, oraz exhumacjami zwróciła się do Ministerstwa z prośbą o poparcie jej działalności:

1) Ministerstwo Robót Publicznych oznajmiło, że nie ma nic przeciw temu, ażeby firmie „Pax“ zezwolono sporządzać odpisy wykazów ewidencyjnych i kopie szkiców cmentarzy w Referatach Grobownictwa Wojennego w godzinach urzędowych przez upoważnionego zastępcę firmy pod odpowiednim nadzorem.

2) Zwracać się za pośrednictwem właściwego Starostwa do gminy, na której obszarze leży grób, który firma ma uporządkować, aby gmina zajęła się uporządkowaniem grobu za zapłatą przez firmę; sposób dokonania zapłaty możnaby pozostawić w porozumieniu się firmy wprost z gminą.

3) Dokonywać exhumacji przy ścisłem zastosowaniu się obowiązujących w tym względzie przepisów.

„Pax“ przed rozpoczęciem działalności jakiejkolwiek pracy na cmentarzach wojennych tak nad uporządkowaniem, stawianiem pomników i krzyży a w szczególności przeprowadzaniem exhumacji zwłok z pól na cmentarz lub z cmentarzy jednej miejscowości na cmentarze innych miejscowości musi się wykazać zezwoleniem okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych.

W dniu 23-go b. m. wystawili uczniowie tutejszego gimnazjum na scenie w „Sokole“ „Zemstę“ Aleksandra Fredry.

Odtworzenie postaci, jakie w „Zemście“ Fredro rzuca na deski sceniczne, wymaga odpowiedniej rutyny scenicznej i głębszego wniknięcia w charakter przedstawionego typu.

Pod tym kątem widzenia musi się oceniać odbyte przedstawienie.

Grający — o ile to w ich mocy leżało — starali się z ról swoich możliwie dobrze wywiązać.

Na ogół przedstawienie było bardzo sympatyczne, bo naprawdę bardzo sympatyczne są wszelkie poczynania młodzieży, wykazujące jej poryw do pracy, do kształcenia się i doskonalenia.

Reżyserowi ks. Stanisławowi Matyce należy się gorące uznanie za przyjacielskie zajęcie się młodzieżą i pokierowanie ostatniem przedstawieniem.

Wprawdzie niezupełnie jasnym jest dla mnie fakt, że przedstawieniem kierowali nie profesorzy-poloniści — jak to prawie zawsze ma miejsce — ale profesor katecheta, widocznie jednak tak się w tutejszem gimnazjum stosunki ułożyły, że inaczej być nie mogło.

Podnieść też trzeba z uznaniem szybkość przy zmianie odsłon, przez co przedstawienie skończyło się stosunkowo wcześnie.

Jedno tylko zdaniem mojem nie zupełnie celowi odpowiadało. Mowa tu o chórze. Chór śpiewający w czasie antraktów, nie na scenie, ale na galerji, bawiący niejako w czasie pomiędzy odsłonami publiczność, to mam wrażenie nowość w przedstawieniach studenckich i to może nie całkiem udatna.

To jest osobiste odczucie — może błędne.

Wysiawieniem „Zemsty“ dała młodzież tutejszego gimnazjum dowód, że jest chętna i zapalona do pracy nie tylko obowiązkowej.

Zapał ten powinno się podtrzymać i odpowiednio nim pokierować. j. —m.

Jak rozpoznać płótno od tkanin bawełnianych. Płótno zmaczane w oliwie, staje się przeźroczystem, bawełna pozostaje białą. Ta ostatnia zmaczana w spirytusie, zafarbowanym koszenilą, przybiera barwę ponsową, a włókna lnu fioletową.

Jak wypędzić szczury. Dwie części żółtej gliny, której jest w każdej wsi pod dostatkiem, wymieszać z jedną częścią destylowanej smoły gazowej jak najdokładniej i pastą tą wylepić dziury w oborze, a szczury wyniosą się gdzieindziej.

Suszenie bielizny. Mokra bielizna, wystawiona po wypraniu na mróz, łatwo pęka. Aby temu zapobiedz, trzeba dodać garść soli kuchennej do wody, w której się bieliznę płucze. Potem można je śmiało suszyć na mrozie.

Plamy od wapna. Najlepiej wywabia się za pomocą octu. Macza się szmatkę w occie i wyciera splamione miejsce. Zależy wiele na pośpiechu, zanim wapno uszkodzi tkaninę.

Mleko. Chcąc się przekonać, czy mleko nie jest dobrane wodą, zanurzyć zwyczajny stalowy drut, choćby do robienia pończochy i prędko wyjąć. Jeżeli mleko czyste, pozostanie go trochę na drucie, a jeżeli dobrane wodą, spłynie bez śladu.

Przechowywanie jaj. Jaja psują się szybko, jest więc rzeczą ważną, zarówno z punktu widzenia handlowego jak i ekonomji domowej, aby przedłużyć stan ich świeżości. Środkiem najtańszym, najprostszym, a niezawodnym, jest następujący:

Dno skrzynki drewnianej lub beczułki zasypać warstwą soli kuchennej — białej lub szarej — i zagłębić w niej jaja. Następnie zasypać solą i znów jaja ułożyć, bacząc, aby nie stykały się z sobą i t. d. Skrzynię trzymać w suchem miejscu. Po trzech lub czterech miesiącach jaja będą tak świeże, jakby dopiero co zniesione. Proces ten nic nie kosztuje, gdyż sól może nadal służyć do innego użytku.

Nieprzemakalne obuwie. Wiadomą jest rzeczą, że zamoczenie nóg bywa u ludzi zwłaszcza słabowitych powodem wielu chorób, jak: przeziębienie, katary i t. p. By zabezpieczyć buty przed przemakaniem, należy postąpić w następujący sposób: rozpuścić na wolnym ogniu 250 gramów żółtego wosku 67 gramów oliwy, 65 gramów oczyszczonej terpentyny i tą mieszaniną posmarować obuwie zapomocą pędzelka.

Siew koniczyny. Uczony rolnik Wiśniewski doradza bardzo uskuteczniać w jesieni we wczesnym siewie żyta i zimowego jęczmienia. Powiada on, że w całych Niemczech jesienna siewba koniczyny już się przyjęła. Doświadczenia wykazało, że koniczyna w jesieni wysiana daleko lepiej się udaje Ktoś we wsi powinien spróbować.

ODEZWA

KOMITETU HONOROWEGO BUDOWY SANATORJUM INWALIDZKIEGO w MIKULICZYNIE.

Do Społeczeństwa!

Ciężkie położenie inwalidów wojennych jako tych, którzy w długoletniej wojnie światowej o Niepodległość własnego kraju na największe daniny, bo ofiary krwi i mienia na Ołtarzu Ojczyzny złożyli — jest powszechnie znanem. Wiele się obiecuje tysiącom tych nieszczęśliwych lecz z powodu warunków, w jakich kraj nasz się znajduje — nie wiele z tych obietnic dotrzy-

mać można. Rząd mimo najszczerszej chęci — nie wiele w sprawie tej pomóc może — społeczeństwo zaś zniechęcone bezustannem wołaniem o pomoc tysięcy inwalidów, wdów i sierót po nich — rzuciwszy drobną ofiarę — pogodziło się z tym stanem, przechodząc nad niedolą najlepszych synów Ojczyzny i Jej obywateli do porządku dziennego. Dbając jedynie o własne wygody, wciągnięci w walki klasowe i partyjne. Jesteśmy głusi na pretensje i żale tych, którym pierwszym przysługuje prawo do ulg i świadczeń tak ze strony Państwa, jako też i jego społeczeństwa.

Prawda — wiele się mówi o tem, że inwalidom nadaje się rozmaite koncesje, że otrzymują oni budulcowe i opałowe po zniżonych cenach drzewo a mało kto zdaje się wiedzieć, że na wykorzystanie koncesji i zakupno drzewa potrzebuje inwalida funduszu, którego mu nikt nie użyczy i wkońcu zadawalniamy się wyjaśnieniem, że na wolną trafikę lub hurtownię niema reflektantów wśród inwalidów — więc nadano ją jakiemuś kapitaliście, który aczkolwiek nie poniósł żadnych ofiar na rzecz Państwa — co gorsza, nigdy nie był i nie będzie Jego lojalnym obywatelem — jednak miał potrzebną na ten cel gotówkę.

Tymczasem inwalida na każdym kroku miast poparcia doznając zawodów — traci wiarę w sprawiedliwość — traci zaufanie do współobywateli — słusznie przypominając te czasy, gdy wzywając go do szeregów dla obrony granic państwa przed nawałą najeźdźców — złote mu obiecywano góry. I tem większy żal go ogarnia, a tembardziej odczuwa swą krzywdę, gdy słyszy, że przecież za granicą jest inaczej. W ościennych państwach inaczej społeczeństwo obowiązki swe względem inwalidów pojmuje. W Czechach n. p. wszyscy inwalidzi w miarę swych zdolności zajęci są przy warsztatach pracy, biurach i okazuje się, że mogą zapracować na swe utrzymanie, by nie być ciężarem dla społeczeństwa i państwa. Nie odczuwają też tego stanu, jako łaski ale jako im się słusznie należącą rekompensatę za poniesione w walkach o wolność trudy i rany.

W innych państwach posiadają inwalidzi swe własne banki, instytucje gospodarczo-finansowe, domy uzdrowieńców, które cieszą się poparciem społeczeństwa.

I u nas w Polsce czas zerwać z dotychczasowym stanem sprawy inwalidzkiej. Społeczeństwo polskie znane ze swych humanitarnych i patrjotycznych uczuć i swej ofiarności umie odczuć i zrozumieć położenie swych najwierniejszych synów — musi się nareszcie zdobyć na zlikwidowanie „wiecznej bolączki“ sprawy inwalidzkiej!

Słuszne narzekania inwalidów, płacze wdów i sierót po nich — ustać muszą!

Dać inwalidom to, co im się słusznie należy t. j. chleb i pracę do ręki — oto cel polskiego społeczeństwa!

Wojewódzki Zarząd Związku Inwalidów Wojennych w Stanisławowie postanowił w roku bieżącym wybudować sanatorjum inwalidzkie dla piersiowo chorych inwalidów z całej Polski — w Mikuliczynie.

Sanatorjum to w miarę wolnych miejsc będzie również dla chorych oficerów i żołnierzy Armji czynnej. Komitet honorowy budowy tego sanatorjum zwraca się przeto z gorącym apelem do całego społeczeństwa, by w pracach jego szło mu na każdym kroku na rękę.

Niech wszelkie festyny, zabawy, loterje i przedstawienia na cel powyższy spotykają się zawsze z najwyższem zainteresowaniem ogółu i jego tak moralnem jakoteż i materjalnem poparciem!

Zarząd Wojewódzki w Stanisławowie za pomocą specjalnych list postanowił przeprowadzić w całem państwie zbiórkę na cel powyższy. Niech nie braknie więc nikogo, któryby chociaż najdrobniejszym datkiem nie przyczynił się do tego wzniosłego dzieła!

Nazwiska ofiarodawców zapisane zostaną w pamiątkowej księdze sanatorjum a tych, którzy się do pracy tej przyłączą znaczniejszymi ofiarami w materjale budowlanym lub gotówce — na tablicy wmurowanej w westibulu senatorjum.

Jeden wspólny wysiłek całego społeczeństwa uwieńczy starania wspaniałym skutkiem, bo pomnikiem patrjotyzmu i uczuć humanitarnych, który w postaci inwalidzkiej lecznicy — przez długi szereg lat — da dowody, że losy i ofiary tych, którzy swe zdrowie i życie nieśli Ojczyźnie w dani spotkały się ze zrozumieniem i wdzięcznością całego Narodu!

Składki na powyższy cel przyjmują również wszystkie Redakcje poczytniejszych pism w kraju.

Stanisławów, dnia 19. czerwca 1923 r.

KOMITET HONOROWY BUDOWY SANATORJUM:

Edmund Jurystowski, wojewoda stanisławowski, Dr Gustaw Dobrucki, senator Rzeczypospolitej, Władysław Jędrzejewski, gen. dyw., Ks. Biskup Twardowski.

WOJEWÓDZKI ZARZĄD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH w STANISŁAWOWIE:

Aleksander Jodlewski prezes, Józef Bobrzecki skarbnik, Józef Fiszer sekretarz.

L. 29,275/23/Pa.

Odezwę Komitetu honorowego budowy Sanatorjum dla inwalidów wojennych w Mikuliczynie podaję do publicznej wiadomości, celem zainteresowania ogółu tą składką przez rozpowszechnienie w powiecie tarnobrzeskim tej odezwy i zainicjowania akcji składkowej.

Wskutek tego zechcą pp. Kierownicy szkół powszechnych i Naczelnicy gmin powiatu zająć się tą akcją, zaś ofiarowane datki uwidaczniać w liście składkowej, którą po zamknięciu należy przedłożyć Starostwu wraz z zebraną gotówką z powołaniem się na niniejsze pismo.

Lista składkowa winna zawierać rubryki:

1) data,
2) nazwisko i imię składającego,
3) kwota,
4) własnoręczny podpis.

Tarnobrzeg, dnia 5. stycznia 1624 r.

Starosta: w z. **Galasiewicz**, w. r.

L. 186 Tarnobrzeg, dnia 26. stycznia 1924.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Po myśli obowiązujących ustaw oraz na zasadzie uchwały Wydziału powiatowego z dnia 19. stycznia b. r. zarządza się przerachowanie wszystkich wierzytelności gminnych i gminnych kas pożyczkowych, zaległych opłat i repartycji, danin, czynszów i t. d. według relacji franka złotego, przeliczonego na marki polskie w dniu płatności.

Dla orjentacji, w jaki sposób to przeliczanie ma nastąpić, zamieszczamy tu poniżej tabelkę, wprowadzoną przez Rząd w § 7. rozp. Ministra Skarbu z 18 grudnia 1923 P. 1.114 N. 134. Dz.

U, a uwidaczniającą wartość franka złotego w markach polskich w czasie od końca r. 1919 do grudnia 1923.

L.	Oznaczenie okresu, dla którego ustala się wartość	Wartość franka złotego w markach polskich
1	do końca 1919 r.	8·68
2	I. kwartał 1920 r.	28·8
3	II. „ 1920 r.	35·4
4	III. „ 1920 r.	41·7
5	IV. „ 1920 r.	82·9
6	I. „ 1921 r.	157·7
7	II. „ 1921 r.	190·—
8	III. „ 1921 r.	560·1
9	IV. „ 1921 r.	715·3
10	I. „ 1922 r.	713·3
11	II. „ 1922 r.	787·2
12	III. „ 1922 r.	1.358·1
13	IV. „ 1922 r.	2.886·9
14	styczeń 1923 r.	5.015·5
15	luty 1923 r.	8.032·7
16	marzec 1923 r.	8.291·—
17	kwiecień 1923 r.	8.586·3
18	maj 1923 r.	9.479·1
19	czerwiec 1923 r.	16.042·6
20	lipiec 1923 r.	24.475·5
21	sierpień 1923 r.	45.209·—
22	wrzesień 1923 r.	53.764·3
23	październik 1923 r.	165.472·5
24	listopad 1923 r.	360.541·6
25	grudzień*) 1923 r.	956.506·—

*) Rozp. Min. Sk. 24. stycznia 1924 P. 17. Nr 3. Dz. U.

W zastosowaniu praktycznem przyjmijmy, że jeden z mieszkańców n. p. gminy Wielowieś zaciągnął w gminnej Kasie pożyczkowej dług w kwocie 1.000 Mkp., płatny z końcem roku 1919, a do 1 stycznia 1924 r. niespłacony.

Gdy według tabelki powyższej frank z końcem r. 1919 przedstawiał wartość 8·68 Mkp., przeto z podzielenia 1.000 Mkp. przez 8·68 wypadnie suma 115·2 franka względnie obecnie złotego polskiego i kwotą tą należy obciążyć konto dłużnika.

W podobny sposób należy bezwłocznie przerachować wszystkie wierzytelności gminy do osób prywatnych i wpisać je do odnośnych ksiąg kasowych.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ:

Sekretarz: **Bielewicz,** w. r. Wice-Prezes: **Bochniak,** w. r.

L. 283. Tarnobrzeg, dnia 18. lutego 1924 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Przeglądając budżety gminne na rok 1924 r. nabrał Wydział powiatowy przekonania, że dochody z 60% dodatku do podatku gruntowego nie wystarczą na pokrycie niedoborów na potrzeby gminne i szkolne, a w wielu bardzo gminach potrzebaby nałożyć kilkakrotnie większe dodatki, co ustawowo nie jest dopuszczalne, bowiem można nałożyć najwyżej 150% dodatków do podatków i to za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa Skarbu.

To też Wydział powiatowy na posiedzeniu w dniu 12 lutego b. r. rozpatrując sprawę ustalenia dodatków autonomicznych na rok 1924, postanowił podnieść źródło własnych dochodów gminnych z opłat pastwiskowych we wszystkich gminach przez wstawienie do budżetu tyle złotych polskich, ile one wynosiły koron w 1914 r.

Jeżeli bowiem opałty pastwiskowe w 1914 r. wynosiły około 1 korony od sztuki bydła, nie będzie zupełnie uciążliwem, przeciwnie jest zupełnie słusznem, aby opłata ta na rok bieżący wynosiła 1 złp., t. j. jak w czasie obecnym 1,800,000 Mp. Celem przysporzenia innych większych dochodów na pokrycie potrzeb gminnych i szkolnych poza dodatkami do podatków, poleca Wydział powiatowy gorąco zamianę pewnych części pastwisk na grunta orne i łąki, które wydzierżawione drogą publicznej licytacji przyniosą na pewne poważne dochody dla gminy.

Leży zatem we własnym interesie gminy wprowadzić bezwarunkowo powyższe opłaty pastwiskowe i znaleźć własne źródła dochodów na opędzenie potrzeb gminnych i szkolnych bez uciekania się do dodatków od podatków.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ:

Sekretarz: **Bielewicz,** m. p. Prezes: **Dolański,** m. p.

L. 2.250. Tarnobrzeg, dnia 20. lutego 1924 r.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu tarnobrzeskiego.

Małopolski Związek Straży pożarnych zamierza w roku bieżącym przeprowadzić 4-dniowe kursa pożarnictwa dla delegatów gminnych w miastach powiatowych.

Zawiadamiając o tem wskutek pisma Krajowego Związku Ochotniczych Straży pożarnych z dnia 18 stycznia 1924 r. L. 27/24, intymowanego reskryptem Wydziału prezydjalnego Województwa Lwowskiego z dnia 1. lutego 1924 L. 1.462/I./2. ex 1924 r., wzywam wszystkie Zwierzchności gminne powiatu tarnobrzeskiego, aby w terminie do końca marca b. r. zgłosiły imiennie w tutejszem Starostwie po 1 lub 2 uczestników na kurs pożarniczy o ile możności ludzi, posiadających inicjatywę i znaczenie wśród mieszkańców gminy.

Z uwagi na to, że sprawa obrony pożarnej jest akcją bardzo ważną, tembardziej, że organizacja Straży pożarnych wskutek wypadków wojennych została zniszczona i daje się odczuwać całemu społeczeństwu, wyrażam nadzieję, że Zwierzchności gminne powiatu tarnobrzeskiego zainteresują się niniejszą sprawą i wyślą swoich delegatów na kurs pożarniczy. Termin tego kursu zostanie później oznaczony i do wiadomości podany.

Starosta: **Dr Spiss,** w. r.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.